Nr. 254. Kraków, Czwartek 8 Listopada 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon [illegible]

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 listopada.

Na marach legł monarcha, który za życia był uosobieniem despotyzmu podnoszącego wolę panującego ponad prawo i sprawiedliwość, monarcha, który w zespoleniu najwyższej władzy ustawodawczej i wykonawczej wyłącznie w swojej osobie, w ślepem posłuszeństwie poddanych dla panującego i dla władz rządowych, w żelaznem wykonaniu każdego rozkazu, w tępieniu każdej swobodnej myśli, choćby za pomocą knuta, wygnania na Sybir lub rozlewu krwi, widział jedyną zdrową podwalinę nietylko swojego państwa, ale całego społeczeństwa ludzkiego. Ten zmarły despota był zarazem wzorem fanatyzmu religijnego, który „nawracanie“ uważał za swoje posłannictwo i swobodę sumienia gwałcił aktami brutalnej przemocy. Był to wreszcie monarcha, który nie z poczucia narodowości, ale dla utrzymania despotycznej swej władzy prześladowaniem chciał w granicach swojego państwa zatrzeć wszelkie narodowe różnice i ujarzmionym narodom wydrzeć to, co mają najświętszego: poczucie własnej narodowej godności.

W kraju wolnym i ceniącym wolność obywatelską, jako największy skarb, odezwał się przedwczoraj głos, wyrażający cześć dla tego monarchy i głęboki żal z powodu jego zgonu. Głos ten odezwał się wśród reprezentantów narodu, powołanych do tego, aby strzedz wolności i swobód; był to głos przewodniczącego tej reprezentacyi, a słów jego wolni i nietykalni wybrańcy narodu wysłuchali stojąc i tem samem owi stróże prawa i wolności oddali cześć temu, który siebie uważał za prawo, a wolność za chorobę społeczną, niszczącą najzdrowsze organizmy.

Majestat śmierci nie pozwala pastwić się nad człowiekiem i wywlekać jego osobistych przywar, nakazuje nawet zapomnieć osobistych uraz, ale nie uwalnia monarchy od surowego sądu współczesnych i potomnych i nie nakazuje deptać tego, co się za wielkie i święte uznaje.

Prezydent austryackiej Izby poselskiej poświęcając tak gorące, tak rzewne wspomnienie carowi Aleksandrowi III i posłowie oddając przez powstanie hołd zmarłemu, nie czcili wcale człowieka, który w życiu prywatnem mógł mieć cnoty i zalety, nie wyrażali współczucia dla nędzarza, który konał wśród straszliwych cierpień, bo gdyby ten sam człowiek nie był zasiadał na tronie carów, nie byłby nikt pomyślał o uczczeniu jego pamięci. Oddano zatem cześć monarsze, a oddano ją nie takiemu, jakim być powinien, ale takiemu, jakim był rzeczywiście, a więc uderzono czołem przed uosobieniem despotyzmu i negacyą wolności, uderzono czołem zaś w ciele ustawodawczem, które jest widomym znakiem i gwarancyą swobód obywatelskich.

Zaiste trudno obmyśleć przykład większej sprzeczności i niekonsekwencyi, złożyć dowód głębszego braku poczucia własnego zadania, a nawet własnej godności nad tę reprezentacyę wolnego i swobodnego ludu, uginającą karku przed trumną despoty.

Wśród reprezentantów ludów austryackich byli nadomiar przedstawiciele narodu, który w czasie panowania zmarłego cara doznał krzywd ciężkich, jęczał pod jarzmem przemocy i patrzył, jak jego dzieci mordowano lub zakuwano. Ci przedstawiciele najnieszczęśliwszego z narodów nietylko nie usunęli się od udziału w owym hołdzie, ale przez swoją komisyę parlamentarną uchwalili wziąć w niej udział, powstali na znak czci i żałoby, gdy prezydent Izby rozpoczął sławić tego, który tyle ciężkich ran zadał ich narodowi i wysłuchali spokojnie słów, które nawet u posłów niemieckich wywołały niesmak przesady.

Polityka i dyplomacya dworaków nakazuje liczyć się ze słowami, kryć myśli i płaszczyć się nawet przed tymi, od których największych doznało się krzywd. Posłowie wybrani przez wolny lud, to jednak nie dworacy, ale reprezentanci i obrońcy tego ludu; powinni więc czuć i działać z nim razem, a jeśli ten lud na wieść o śmierci cara nie przybrał żałoby, to i im nie wolno kłamać uczuć, których nie podzielają.

Nie o chałaśliwe protesty i manifestacye rozchodzi nam się tutaj, ale o utrzymanie godności, która wymagała, aby w chwili przesadnego uczczenia cara nie było Polaków na sali. Czyż godziło się wolnej i nietykalnej reprezentacyi narodu polskiego w wiedeńskim parlamencie, przez obecność w sali i uroczyste wysłuchanie słów, stwierdzać wobec całego świata, że posłowie polscy, a nawet społeczeństwo polskie, które oni reprezentować mają pretensyę, podziela żałobę, jaką okryła się może nawet nie Rosya, ale tylko rodzina carska? Czyż tym, którzy o wolność walczyli lat tyle, godziło się czcić tego, który deptał nogami wolność nietylko naszą ale nawet własnego narodu? Nie — i nigdy też Koło polskie nie stanęło w takiej sprzeczności z uczuciami narodu, jak w owej nieszczęśliwej chwili, a jeżeli wbrew formom, z pogwałceniem solidarności Koła i wbrew oportunizmowi odezwał się głos protestu ze strony posła Lewakowskiego, to tego głosu ani potępiać: ani się gorszyć nim nie można i nie wolno, bo, jak słusznie napisał jeden z niemieckich dzienników, może ci, którzy milczeli, „byli mędrsi, ale nie byli lepsi od niego“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 listopada.

(?) Na początku wczorajszego posiedzenia Koła polskiego interpelował poseł Dawid Abrahamowicz członków komisyi ekonomicznej, jak stoi sprawa otwarcia granicy rumuńskiej dla przywozu bydła i jakie zajęli stanowisko wobec petycyi rzeźników wiedeńskich, domagających się otwarcia granicy rumuńskiej i urządzenia rzeźni nadgranicznych. W dyskusyi nad tym przedmiotem oświadczyli członkowie komisyi, że zgodzili się na wniosek Proskowetza (t. j. przejścia do porządku dziennego nad petycyą rzeźników) i sprzeciwili się tej części wniosku Proskowetza, w której tenże żąda zezwolenia na sprowadzanie mięsa australskiego. Na wniosek hr. Pinińskiego Koło uchwaliło jednogłośnie: „Poleca się członkom komisyi ekonomicznej, by ze względu na interesa rolnictwa oświadczyli się przeciw dopuszczaniu importu bydła lub mięsa z Rumunii i Rosyi i przeciw urządzeniu nadgranicznych rzeźni.

W dalszym ciągu posiedzenia odpowiada poseł Struszkiewicz na interpelacyę posła Potoczka w sprawie regulacyi Dunajca, że dotyczące plany już są na ukończeniu i że na wiosnę rozpoczęte mają być roboty.

Następnie uchwaliło Koło głosować za ustawą o skróconem postępowaniu przy dyskusyi nad procesem cywilnym i desygnowało na mowców w Kole posłów: dr. Byka i Pinińskiego. Na tem posiedzenie zamknięto.

Głosy prasy wiedeńskiej, która — jak wam telegraficznie doniosłem, — z wyjątkiem organów rządowych — staje po stronie posła Lewakowskiego, spowodowały, że nad wczorajszem jego wystąpieniem i dziś jeszcze posłowie żywo dyskutowali.

Z przyjemnością wypada mi skonstatować, że niemal wszyscy posłowie polscy, i to wybitne osobistości, pozostające w bliskich stosunkach ze sferami rządowemi, — ba, nawet wybitni posłowie lewicy niemieckiej — w rozmowie o wystąpieniu p. Lewakowskiego — ze stanowiska patryotycznego, ze stanowiska ludzkiego, wyrażają się z najwyższem uznaniem.

Dodają wprawdzie, że ze stanowiska politycznego — było ono może szkodliwe, że może spowodować nieobliczalne szkody dla naszych braci pod zaborem rosyjskim. Jeżeli Koło, jako wybitny czynnik polityczny w Austryi, posługuje się tym argumentem — to nic dziwnego — bo w istocie trudna była jego rola w tym wypadku. Dlatego też zwróciliśmy na to uwagę, że Koło polskie na pełnem posiedzeniu powinno było rozpatrzeć tę kwestyę i dać możność każdemu z członków do objawienia swego zdania — tego też pragnął poseł Lewakowski, zanim swój protest w pełnej Izbie wypowiedział.

Z procesu krożańskiego w Wilnie.

(Ciąg dalszy.)

„A przecież — mówił dalej Urusow — ten papier był tak dwuznaczny, tak najeżony sprzecznemi cytatami i artykułami prawa, że jak dowiedziono podczas rozprawy, sama policya i organy rządowe nie zrozumiały, o co właściwie chodziło. Jakżeż można żądać aby zrozumieli go ciemni włościanie, którzy nietylko nie rozumieją prawa, lecz i nie rozumieją po rosyjsku. Jakiemże więc czołem można oskarżać włościan o sprzeciwianie się ukazom, które wygłaszał przed nimi nie mający ku temu prawa urzędnik, wygłaszał w niewłaściwem miejscu, w niewłaściwej formie, mówiąc do nich językiem, który dla nich jest zupełnie obcym. Zresztą jeżelibyśmy się nawet zgodzili na to, że mogła mówić osoba niepowołana, to jakżeż mogli wierzyć włościanie, że rzeczywiście jest gubernatorem ten, co wpadł do kościoła o 3 w nocy w otoczeniu podchmielonych siepaczy. Mówią włościanie, że wzięli gubernatora za złodzieja przybranego, który chciał kościół zrabować. Otóż ja się przyznam, że taka pomyłka włościan była najzupełniej naturalna i najzupełniej na miejscu“.

Ogromne wrażenie wywarł ten ustęp mowy księcia, w którym omawiał świadectwo dr. Langenberga, a który to kule rewolwerowe wyjmował z ciała rannych włościan i był przy śmierci jednej rannej kobiety. I zwracając uwagę sądu na wiele niewyjaśnionych rzeczy odnośnie do bitych i zmarłych, donośnym głosem zapytał:

„Obrona chciałaby przecież wiedzieć potem, gdy Klingenberg aresztował i bił dziewięćdziesięciu, a na ławie oskarżonych znalazło się tylko siedmdziesiąt jeden, gdzież przecież się podziało tych dziewiętnastu, których ani sąd, ani obrona, ani włościanie krożańscy doliczyć się nie mogą?“

A gdy księciu przerwał prezydujący uwagą, że to do sprawy nie należy, zakończył Urusow przemówienie swoje tem, że „gdyby nawet niewinność chłopów krożańskich nie była jasną jak słońce, to przecież nie wolno dwa razy karać — *bis in idem*, a jak mówi rosyjskie przysłowie, nie wolno zdzierać dwóch skór z jednego woła, a cóż dopiero z ludzi i chrześcijan, którym i tak Klingenberg skórę pociął knutami“.

Po księciu Urusowie przemawiał p. Białyj Konstanty, syn generała tegoż nazwiska, który się dzielnością swoją i męstwem odznaczył przy obronie Sebastopola; należy on do rodziny, w której wszyscy są wojskowymi, a dopiero on pierwszy obrał zawód prawniczy. Wierny jednak tradycyom rodowym, synów swoich też oddał do wojska. Prawosławni przez matkę, wszyscy są pochodzenia litewskiego; p. Konstanty, doskonale mówiący po polsku, używa wielkiego miru pomiędzy adwokatami wileńskimi, przez dłuższy czas, póki związek egzystował, był nawet ich przewodniczącym. Znany jest też z świetnych obron i gdyby nie specyalne warunki, w których się toczyła sprawa krożańska, pewnie wybitniejszą byłby w niej odegrał rolę. Lecz ponieważ z góry się ułożono, że wszystko, co potrzebowała powiedzieć obrona na niekorzyść administracyi, będzie wypowiedzianem przez adwokatów przybyłych z Petersburga i Moskwy, a nie miejscowych wileńskich, musiał się Białyj zadowolić obroną czysto przedmiotową swoich klientów, a między nimi przeważnie familii Zajewskich, tj. zakrystyana kościoła krożańskiego, jego żony i dzieci.

Ze swego zadania wywiązał się p. Białyj świetnie, dowiódłszy z logiką nieubłaganą, że zeznania, które przeciwko Zajewskim nagromadziła prokuratorya, nie zasługują na żadną wiarę, jako złożone w strachu, tem bardziej, że między świadkami żaden nie zeznawał o tem, co widział własnemi oczyma, a mówili tylko o tem, co słyszał od drugich, a czasami i od trzecich osób. Bardzo zręcznie korzystając z plątaniny i jawnej nieświadomości świadków policyantów, wykazał p. Białyj, że familia Zajewskich w przewróceniu księdza Możejki i przeszkodzeniu jemu w zamiarze wyniesienia Przenajświętszego Sakramentu z kościoła krożańskiego wcale czynnego udziału nie brała i brać nie mogła. W tym względzie dowody jego tak były jasne i przekonywające, że Izba sądowa je całkowicie w swoim dekrecie przyjęła. Co do drugiego oskarżenia, któremu podlegała familia Zajewskich, a mianowicie, że głowa tej rodziny był wspólnikiem „przestępstwa“ włościan krożańskich i pomagał im do „buntu“ przez to, że włościanom, którzy się zmieniali w kościele i wartę tam utrzymywali, aby ktokolwiek w ich obecności nie wyniósł z kościoła Przenajświętszego Sakramentu, pozwalał nietylko wchodzić do swego mieszkania, a nawet nie przeszkodził im gotować sobie jedzenie w jego kuchni i tym sposobem umożebnił, jako wspólnik (*pasobnik*) ciągłą obecność w kościele jednych i tych samych włościan, którzyby bez tego, stojąc całemi dniami e chłodzie i głodzie, niezawodnie się rozeszli po chatach. Piękny ustęp mowy p. Białego był ten, w którym zwracał uwagę sądu na to, że przecież nie można winić biednego zakrystyana za to, że nie użył siły dla wyprowadzenia zgłodniałych włościan z których dużo było jego przyjaciółmi i krewnymi. A zresztą jak można tego od niego żądać, kiedy Klingenberg w otoczeniu 80 policyjskich siepaczy dokonać tego nie mógł i musiał nawet przed pięściami włościan sromotnie rejterować na chór kościelny.

Następny mowca siłą i śmiałością czynionych administracyi zarzutów przeszedł wszystkich poprzednich obrońców, a nawet i wszelkie oczekiwania. Był nim Turczaninow, najstarszy weteran adwokatury *russkiej*.

Z początku mówił cicho, głosem przytłumionym. Słuchano go w głębokiem milczeniu i z uwagą. Gdy zaczął mówić o swoich specyalnych klientach, nabrał jego głos więcej siły, a jego wyrażenia dosadności i grozy. Jako nowy argument, dotąd nie przytoczony dla okazania niewinności oskarżonych, wypowiedział zdanie, że przecież nie mogło być ani buntu, ani żadnego spisku, a tem samem i przestępstwa, gdyż nie było głównego charakteru spisku, t. j. przygotowania. Nie mogli włościanie wiedzieć, czego od nich żądać będzie Klingenberg, a więc nie mogli się przygotować do oporu przeciw nieznanym im jeszcze rozporządzeniom; narady włościan, różne projekty i zamiary, które poprzednio wygłaszali, żadnego charakteru przestępstwa mieć nie mogły, gdyż samo przez się w żadnym związku nie stoją z tem, co później nastąpiło.

„Któż z włościan mógł przewidzieć, że Klingenberg od razu zacznie od przewracania krzyżów i portretów carskich, od bicia nahajami kobiet i strzelania w kościele? Co potem nastąpiło, było wywołane tylko przemocą i gwałtem policyantów Klingenberga; był to naturalny, logiczny, więcej powiem chwalebny poryw oburzenia, a jeżeli chce sąd należycie go ocenić, to proszę sobie wyobrazić, coby z wami i znami się działo, gdyby oto tutaj do tej sali, gdzie jest też portret cesarza i krzyż Zbawiciela, wpadł jaki drugi Klingenberg i przewracając jedno i drugie, zaczął nas okładać plagami. Przecież nie my jedni wiemy, czem ma być i czem powinien być kościół, o którym Chrystus powiedział, że „dom mój jest domem modlitwy, a wy z niego zrobiliście...“ Mowca przy tych słowach stanął, machnął ręką i powiedział spokojnie: „resztę słów ewangelii, panowie jako chrześcijanie znać musicie.“ A te słowa, których nie dopowiedział p. Turczaninow, lecz dopowiedział w sumieniu każdy ze słuchaczy, są: „a wy z mego domu zrobiliście jaskinię „łotrów.“

„A więc — mówił dalej — oporu przeciw władzy nie było, a był tylko tumult między bijącymi a bitymi, który przestępstwa politycznego stanowić nie może. W tej burdzie nieprzygotowanej i nieprzewidzianej, lecz zato gorszącej, rolę ohydną odegrali przedstawiciele władzy, rolę uczciwą włościanie krożańscy, których tutaj widzimy na ławie oskarżonych. Jeszcze mniej było oporu przeciw księżom, chociaż i to są ofiary tego procesu. Ksiądz nie jest bynajmniej przedstawicielem władzy cywilnej w kościele, nie jest przed ołtarzem czynownikiem, przed którym naród mógłby się buntować, lecz sługą bożym, który przed swoimi współwyznawcami dopełnia świętych obrządków. Jeżeli podług ich sumienia dopełnia ich niewłaściwie, albo nawet takowe gwałci, a pobożni ludzie chcą mu w tem przeszkodzić, to w żadnym razie prawo nie może ich czynności podciągnąć pod miano buntu przeciw władzy cesarskiej, gdyż ksiądz w tej chwili przedstawia nie cesarza, ale Boga“.

(Dok. nast.)

Głosy prasy o Lewakowskim.

Wspomnienie pośmiertne na cześć zmarłego cara, które w Izbie poselskiej wygłosił p. Chlumecky i protest p. Lewakowskiego jest z natury rzeczy przedmiotem dyskusyi we wszystkich pismach. W sprawie, tak żywo nas obchodzącej, przytaczamy niektóre ustępy z poważniejszych pism wiedeńskich. Organ lewicy, *N. Fr. Presse*, pisze: „Już sam p. Chlumecky, zdaniem wielu, uczynił w mowie swojej zbyt obszerny użytek z zasady *„de mortuis nihil, nisi bene“*. Jeżeli na przykład p. Chlumecky czcił zmarłego cara nietylko jako pewnego stróża pokoju światowego, lecz jako wypróbowanego przyjaciela naszego cesarza to niejeden członek Izby musiał sobie przypomnieć, że w czasie rządów Aleksandra III istniała chwila, w której jego przyjaźń tak bardzo spadła, że od delegacyj zażądano i otrzymano nadzwyczajny kredyt na pomnożenie wojsk w Galicyi i że dziś jeszcze stoją baraki, które wówczas pobudowano z najwięk-

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

(Ciąg dalszy.)

35

Odwiedzała go przedtem często i pielęgnowała po parę godzin dziennie, czytając książki, lecz tamta przyjemność niczem nie dała się przyrównać do tej, jaką sprawił jej Leszek, ukazując się osobiście w jadalni na dole. Wnet ujęła go pod ramię i oprowadzała po pokojach, pokazując to nowe swoje robótki, wyszywane na atłasie jedwabiem, to akwarelki na szkatułkach, to wreszcie kwiaty, rozkwitłe w ciągu dni ostatnich. Czyniła to z takiem przejęciem i wewnętrzną rozkoszą, jakby Leszek był rodzonym bratem i powrócił po kilku miesiącach rozstania z dalekiego świata. On czuł się również szczęśliwym, tem szczęśliwszym, że istotnie powracał z dalekiego świata... wszak trzeba było, aby kula pistoletowa zmyliła bieg swój o jednę szerokość dłoni, a byłby z tej oddali nie wrócił nigdy więcej; więc, nie myśląc o przebytem cierpieniu, cały oddał się radości i błogiemu ukojeniu. Niezadługo potem wyszli na ogród, odwiedzili altankę, starą przyjaciółkę, lecz że ławki były tam wilgotne, zroszone świeżym deszczem, więc wrócili napowrót do domu.

Tu, na werandzie, przed jadalnią, umieściła Irka pacyenta w biegunowem krześle bardzo wygodnie podsunęła mu stołeczek pod nogi, żeby się nie huśtał, przybliżyła swoje krzesełko i rozszczebiotała się jak za dawnych, dobrych czasów.

I w niedługą chwilę później zapomnieli oboje o tem, co było wczoraj, przedwczoraj, miesiąc przedtem... Wydało im się, że wypadki dni ostatnich były przykrym snem tylko, że sen ten już przeminął i że trzeba powrócić znowu do codziennego życia, do życia takiego, jakiem przeżyli lat kilka.

Jedna tylko zaszła w nich odmiana. Oboje dojrzeli teraz, stali się bogatszymi w zawody i rozczarowania.

— Słuchaj Lechu — rzekła Irena; urwała i przełknęła ślinkę.

Zawsze tak było, jeżeli miała coś ważniejszego na myśli, i zwykle w takim wypadku rozpoczynała zdanie od słów: „Słuchaj Lechu.“

On zaś zwykle odpowiadał na to krótkiem: „no?“

Uczynił to i teraz.

Przyczyną chwilowej przerwy w opowiadaniu Ireny był gderliwy głos starego Świdyńskiego, dochodzący z trzeciego pokoju. Irenka położyła palec na usta i słuchała.

— Błazen, osieł dardanelski!... ja potrzebnję jego współczucia! — perorował papa, w części do siebie, w części do pani Świdyńskiej, ale tak głośno, że go w całym domu słychać było.

Od dwu dni był on w jak najfatalniejszym humorze.

Przedwczoraj wyszedł na spacer do miejskiego ogrodu i dowiedział się tam od pewnego znajomego, że Alczyńscy otrzymali milionowy spadek. Złość go okrutna porwała z tego powodu.

— Że też niektórzy ludzie mają takie głupie szczęście — wybuchnął, — a człowiek całe życie musi biedować.

I pod wrażeniem tego człowieczeństwa skazanego na dozgonne biedowanie tak się rozżalił, że narzekaniu na niesprawiedliwość losu końca nie było. Następnego dnia spotkała go nowa przykrość w ogrodzie miejskim. Niejaki Kobzowicz zaczepił go w jednej z oddalonych alei i wyraził serdeczne współczucie z powodu nieszczęść, jakie papę ostatniemi czasy nawiedziły; a więc była tam mowa o Leonie Goszczycu, Irence, pojedynku i licytacyi majątku, przyczem Kobzowicz powiadał:

— Wiem, wiem bardzo dobrze... wiem o wszystkiem, co u państwa zaszło... bądź pan przekonanym, że mi ogromnie przykro i t. d.

Współczuciem swem wprawił Świdyńskiego w wściekłość.

— Więc już chyba wszyscy ludzie na świecie wiedzą i mówią o nas.. do krocset!

Pożegnał prędko Kobzowicza w dość niegrzeczny sposób i uciekł do domu.

Dziś rano ażeby już znajomych nie spotykać, nie poszedł do ogrodu miejskiego, jeno udał się na pole za miasto w przekonaniu, że tym razem nie nawiedzi go żadne nieszczęście. Omylił się. Deszcz trzy razy przebiegł mu po grzbiecie, a on nie wziąwszy z domu parasola, nie mógł nawet zasłonić się przed tem nowem utrapieniem. Przywlókł się wreszcie zirytowany i spocony do domu, ubrał w szlafrok i zasiadł przed stoliczkiem, gdzie zwykle siadywał z myślą, że tu będzie miał spokój. Ale gdzie tam; ledwie siadł do pasyansa, zauważył, że znikły gdzieś dwie karty: as pikowy i piątka czerwienna. Więc trzasnął całą talią w stół, wstał z łomotem z krzesła i począł wyrzekać głośno, mięszając wszystkie trzydniowe nieszczęścia ze sobą pospołu na wzór hultajskiego bigosu. As przykrył Kobzowicza, piątka wylazła na deszcz, potem as i piątka zapieczętowały spadek Alczyńskich, a to wszystko przytłoczył „podły los człowieka, skazanego całe życie na biedowanie“...

Gderał ze dwie godziny i przestał dopiero wtedy, gdy zupa przy obiedzie mówić mu nie dozwoliła — najadłszy się jednak, począł już przy czarnej kawie gderać na nowo.

Wrażliwa Irenka długo słuchała słów starego cierpliwie, lecz naraz poczęły oczy czerwienieć dziewczęciu, a na twarz wystąpiły silne rumieńce. Irenka słuchając podobnej gderaniny od kilku tygodni, uroiła sobie, że to ona jest główną przyczyną nieszczęść ojcowskich. Gdyby nie ona, nie byłoby tego wszystkiego: Leon nie byłby bywał u nich, Leszek nie odniósłby rany, ojciec miałby spokój i nie potrzebowałby narzekać na złą dolę.

— Tak, ja to jestem przyczyną wszystkiego — myślała.

I w ślad za tą myślą przyszło przeświadczenie, że w domu rodziców nie ma już miejsca dla niej. Chciała gdzieś uciec, na koniec świata, byleby ustąpić się jak najprędzej ojcu z przed oczu.

O tem chciała właśnie Leszkowi powiedzieć.

Już po raz drugi zagadnęła: „Słuchaj Lechu“, gdy na werandę weszła pani Świdyńska i znów jej przeszkodziła.

Matka była również skłopotaną i umęczoną bezustannem zrzędzeniem starego.

— Poradź z nim co chcesz — szepnęła do siebie na progu w zamyśleniu, potem spojrzała na Irkę i rozpogodziła nieco oblicze, jakby w niej zobaczyła deskę zbawienia.

— Irko — rzekła — mojaś ty, proszę cię dziecko, rozbrójno ty ojca, bo już wytrzymać z nim nie można

— A cóż ja mam zrobić mameczko? — zapytała Irka nachmurzywszy czoła.

— Jak przyjdzie tu, popieść go, wyściskaj, przeproś za złe, któregoś nie uczyniła... ty zresztą wiesz sama, jak do niego przemawiać. Zrób to moje dziecko, zrób... — pocałowała ją w czoło. — Mnie już głowa schnie.

Powiedziawszy to, zamyśliła się i opuściła werandę.

Tymczasem Irka wrzała oburzeniem. Zwróciła się do Leszka i wybuchła:

— Więc ja zamiast sama być pocieszaną, mam ojca jeszcze pocieszać, przepraszać?!... A czyż ja mu kiedy w życiu przykrość jaką wyrządziłam? Słuchaj Lesiu, uznaj sam, kto tu właściwie zawinił.

— Moje życie — odrzekł ten swoim spokojnym, poważnym głosem — przypominasz sobie, mówiliśmy raz o miłości najszczytniejszej? Pamiętasz... Ta daje bardzo wiele, poświęca nieraz nawet sprawiedliwość, lecz nie żąda w zamian niczego... Przyznaję, że tyś nie zawiniła i zupełna słuszność po twojej stronie, jeżeli jednak kochasz ojca, staraj się go pocieszyć.

(C. d. n.)

szym pośpiechem. W manifestacyę żałobną wmięszał się ton fałszywy, gdy polski poseł Lewakowski po mowie prezydenta głośno zawołał w Izbie, że podnosi protest imieniem narodu polskiego. Wprawdzie Koło polskie pospieszyło w komunikacie swoim zrzucić ze siebie odpowiedzialność i oskarżyć p. Lewakowskiego o naruszenie interesów publicznych, dobra narodu i solidarności klubowej, ale pominąwszy, że nawet ten komunikat nie zaniedbał powołać się na wzruszenie p. Lewakowskiego jako usprawiedliwienie, ale taka pozaparlamentarna i papierowa manifestacya nie zatrze wrażenia, które wywołała dotkliwa przerwa ze strony p. Lewakowskiego i które przeciwne głosy Młodoczechów i Słoweńców jeszcze podniosły. Przykra scena nie zakłóci prawdopodobnie pokoju światowego, ale parlament powinien z niej wyciągnąć naukę, że z takiemi manifestacyami należy być przezorniejszym. W ogóle możnaby rządowi, który zresztą zajmuje się zupełnie stosunkami z mocarstwami i panującymi zagranicznymi, pozostawić w razach zmiany panującego obmyślenie właściwej formy dla aktów, wymaganych przez stosunki międzynarodowe. Jeżeli jednak w pojedyńczych wypadkach parlament czuje się powołanym jako naturalna reprezentacya ludu dać wyraz jego uczuciu, to takie wyrażenie uczuć odbyć się może tylko wtedy, gdy istnieje pewność, że nie podniesie się ani jeden głos przeciwny, który nietylko mógłby spaczyć zamierzoną manifestacyę, ale nawet wśród pewnych okoliczności nadać jej zamiast przyjaznego oburzający charakter.“

Wiener Tagblatt, redagowany przez Szepsa, przesadził wprawdzie w porównaniu, przypominając obraz Rejtena, lecz mimo to podaje kilka trafnych uwag: „Młodoczesi, pisze on, byli właśnie tymi, których najbardziej opanowała namiętność. „Nawet umarłych nie szanujecie“, wołali oni do p. Lewakowskiego, a p. Vaszaty, który posiada talent znalezienia regularnie najniedorzeczniejszego słowa, zawołał: „Gorszy od barbarzyńcy“. A więc barbarzyńcą jest człowiek, którego serce kurczy się boleśnie na wspomnienie barbarzyńskich cierpień, jakie w ciągu całego stulecia zadawano jego rodakom w strasznie bezmiernej kole? I jego właśnie p. Vaszaty nazywa barbarzyńcą! Niech ganią posła Lewakowskiego, że dał się porwać do nieroztropnego czynu, ale kropla krwi posła Rejtena płynie w jego żyłach. Mędrszymi są może jego rodacy i koledzy, którzy milczeli, ale lepszymi od niego nie są wcale. Dla czego dziś oburzają się wszyscy tak bardzo na czyn nietaktowny? Zawsze naturalny głos silnego i prawdziwego uczucia wyrywający się z siłą elementarną z piersi człowieka, budzić będzie współczucie i poruszy duszę do sympatyi. Niepolitycznym, dodajemy, był protest p. Lewakowskiego, nie na czasie był ten protest, ale nie mogło stać się inaczej, jak tylko tak, że wśród Polaków podniósł się głos męża, głos jednostki, aby wydać krzyk boleści“.

Całkiem inaczej odzywają się półurzędowe dzienniki, a to, co pisze *Fremdenblatt*, dowodzi, do jak błędnych wniosków upoważnia postępowanie Koła: „Znaną jest, czytamy w tym organie ministra spraw zagranicznych, wierność posłów polskich dla sprawy narodowej i w ten sposób istnieje dowód, że polskie poczucie narodowe nie może być przeszkodą do wzięcia udziału w żałobie z powodu śmierci cesarza rosyjskiego objawiającej się w formie parlamentarnej“. *Fremdenblatt* nie usprawiedliwia zatem p. Lewakowskiego, jak to czynią inne dzienniki, ani wzruszeniem, ani faktem, że poseł ten walczył w roku 1863 i był na Syberyi i potępia go bezwarunkowo, a nawet grozi mu, że go potępią również jego rodacy pod zaborem rosyjskim.

W tym samym tonie pisze *Presse* i mówiąc o wspomnieniach p. Lewakowskiego, dodaje: „Wszak takie same osobiste wspomnienia mieli i inni członkowie Koła polskiego, a mimo to nie pozwolili się im unieść do takiego nieszczęśliwego wystąpienia“. *Presse* wywód swój kończy pobożną nadzieją, że protest p. Lewakowskiego nie zachwieje wiary, „że austryacka reprezentacya narodu podziela ze szczerem współczuciem żałobę Rosyi“.

Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze w r. 1893.

(Dokończenie.)

Przedewszystkiem uderzyć musi każdego zupełny niemal brak Towarzystw rolniczych. Według *Statistische Monatsschrift* mamy ich 8, a według Związku tylko 4. Jak na kraj przeważnie rolniczy jest to liczba zdumiewająco drobna. W stosunku do ludności, jeżeli weźmiemy cyfrę Związku, wypada jedno Towarzystwo rolnicze na 1 651 954, a przy porównaniu cyfry, podanej przez *Statistische Monatsschrift*, jedno Towarzystwo rolnicze na 825.977 mieszkańców. Są to cyfry, świadczące bardzo niepochlebnie o zmyśle asocyacyjnym naszych rolników, a jeżeli przypomnimy, że w całej Galicyi jest tylko jedna spółka nabiałowa, to zdziwienie nasze zamieni się w oburzenie na niedbalstwo i brak inicyatywy. Korzystają z tego pośrednicy, wyzyskujący nasze wady na każdym kroku. Tymczasem rola poczyna przynosić coraz mniejszy dochód i należy gospodarstwo wiejskie połączyć z przemysłem. W tym kierunku rolnicy nasi znaleźliby na drodze asocyacyi niezmierne korzyści. Potrzeba się tylko otrząść z lenistwa i wziąć do czynu. Wszak chyba w tym kierunku nie brak ludzi fachowo wykształconych, którzy potrafiliby administrować spółki udziałowe.

Brak nam również spółek handlowych i przemysłowych. Zarówno nasz handel jak i przemysł chroma wskutek braku kapitału. Wielkie kapitały, lubujące się w bezmyślnem obcinaniu kuponów, potrzeba zatem zastąpić gromadzeniem drobniejszych kwot, a nie wątpimy, że wśród klas średnio zamożnych znajdzie się dość ludzi na tyle ofiarnych, aby drobne oszczędności złożyć na przedsiębiorstwa należycie obmyślane i przyjąć drobne ryzyko, jakie połączone jest z należeniem do Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Rękodzielnicy i przemysłowcy powinni również zrozumieć, że nabywanie materyałów surowych w znaczniejszej liczbie na wspólny rachunek, utrzymywanie wspólnych składów, zakładanie wspólnych warsztatów i t. p. musi przynieść im korzyści. Tylko przy pomocy asocyacyi ułatwić można produkcyę, zmniejszyć jej koszta, obniżyć cenę produktów, powiększyć zbyt i nadać naszemu przemysłowi cechę fabrycznej produkcyi, a ożywić handel i otworzyć dlań nowe pole działania.

Liczba Towarzystw kredytowych, chociaż najpokaźniejsza, nie może również zadowolnić, tem bardziej, że w ostatnich czasach poczęły się tworzyć spółki żydowskie, które, obliczone na zysk, zapominają zupełnie o myśli, która powinna kierować Towarzystwami udziałowemi. Należy zatem zarówno uzupełnić sieć istniejących Towarzystw, jak i podjąć walkę z przedsiębiorstwami, które podszywają się pod firmę Towarzystw, aby ją wyzyskać na rzecz spekulacyi, najczęściej osobistej, kilku lub kilkunastu jednostek.

Rezultaty osiągnięte przez Towarzystwa kredytowe w ciągu dwudziestu lat powinny zachęcić do zakładania nowych Towarzystw i przełamać uprzedzenia, jakie panują, niestety, w społeczeństwie. Przedewszystkiem należy pozbyć się przesadnych obaw z powodu odpowiedzialności, jakie przyjmuje na siebie przystępujący do Towarzystwa jako członek. Przy należytej administracyi i czujności dyrekcyi i rady nadzorczej katastrofa jest prawie niemożebną, a jeżeli w ciągu pierwszych dwudziestu lat, które były latami próby i nauki, zaledwie 1·43% Towarzystw popadło w konkurs, to ta cyfra powinna rozbić wszelkie uprzedzenia. Również wkładki oszczędności powinny wpływać o wiele liczniej, niż dotychczas. Mają one dostateczne zabezpieczenie w majątku Towarzystw i odpowiedzialności ich członków, a jeżeli tak poważne instytucye, jak Bank austro-węgierski, Bank krajowy i galicyjska Kasa oszczędności, nie wahają się tak znacznych kapitałów lokować w Towarzystwach kredytowych, to chyba muszą mieć pewność, że kapitałom tym żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Jaką zaś szkodę nietylko Towarzystwom, lecz i społeczeństwu przynoszą owe uprzedzenia, niech stwierdzi fakt, że z 266 spółek kredytowych, które wykazały Związkowi praktykowaną przez siebie stopę procentową, pobiera od udzielonych przez siebie pożyczek tylko cztery mniej niż 6%, dziewięć 6%, trzy 6½% i czterdzieści trzy 7%. Natomiast jeszcze 102 Towarzystwa pobierają 8%, siedm 8½%, czterdzieści jeden 9%, czterdzieści sześć 10%, a jedenaście nawet 12%. Jest to stopa, jak na dzisiejsze stosunki, wysoka. Pochodzi to jednak stąd, że Towarzystwa, pragnąc przyciągnąć do siebie kapitał, opłacają jeszcze dotychczas wysokie odsetki od wkładek oszczędności. Tak z 271 Towarzystw, które podały Związkowi odpowiednie daty, płaciło od wkładek oszczędności tylko ośm 4%, dziewiętnaście 4½%, ośmdziesiąt dwa 5%, dwadzieścia dwa 5½%, dziewięćdziesiąt sześć 6%, dwadzieścia 7%, a jedenaście 8%; że zaś Towarzystwa muszą z różnicy pomiędzy procentem, jaki pobierają, a procentem, jaki płacą, pokryć koszta administracyi, ewentualne straty, utworzyć kapitał rezerwowy i wypłacić choćby skromną dywidendę, a nie obracają takiemi kapitałami, jak wielkie instytucye finansowe, przeto dziwić się zbytnio nie można, że stopa procentowa jeszcze dziś jest stosunkowo tak wysoką, choć należy żądać, aby i Towarzystwa ze swej strony dołożyły starań celem obniżenia stopy procentowej. Wszak w Towarzystwach na 200.890 członków korzysta z kredytu 106.842 włościan, 44.200 handlarzy i kupców, 20.292 rękodzielników i przemysłowców i 16.938 pracujących umysłowo. Obniżenie stopy procentowej dla tych warstw powinno być zatem zadaniem zarówno Towarzystw jak społeczeństwa.

Pracy jest więc dosyć. Czyżby nie miało się znaleźć dosyć chętnych, którzyby jej się podjęli? Miejmy nadzieję, że następne lat dwadzieścia usuną braki, jakie wykazały cyfry w dziejach Spółek zarobkowych i gospodarczych i zaznaczą się rozwojem, do jakiego doprowadzić nie mogły lata próby i nauki.

Z Rady państwa.

Generalnych mowców wczoraj wybrano: Pacaka przeciw ustawie karnej, Pinińskiego w obronie projektu.

Pierwszy przemawiał Pacak. W świetnej przemowie zaznaczył przedewszystkiem, że dopóki nie będzie przeprowadzoną reforma wyborcza, nie należy przeprowadzać reformy ustawy karnej. Jedna sprawa z drugą się łączy, dobro jednej od drugiej zawisło. Gdy się porówna projekt ustawy z ustawą obowiązującą, to ta stara ustawa lepszą się wyda, aniżeli nowa, pomimo iż stara sięga jeszcze zeszłego stulecia. Przepisy np. o przestępstwach politycznych są takie, że ich wprost przyjąć niepodobna. W wielu sprawach w nowym projekcie tylko wyrażenia zmieniono, zresztą pozostawiono wszystko po staremu. Gdyby ta ustawa została uchwaloną, to zakneblowanoby nią usta prasie, nie wolnoby było swobodnie wypowiedzieć swego zdania. *(Oklaski na ławach młodoczeskich i skrajnej lewicy.)*

P. Pernerstorfer: Tego właśnie chce arystokracya.

W dalszym ciągu wystąpił p. Pacak przeciwko dotychczasowemu zwyczajowi, że z Niemiec bierzemy wzory i tak samo stało się z projektem nowej ustawy — a „wszakżeż z Niemiec już wiele złego do nas przyszło“.

Dr. Schamanek: Np. kochina.

Pacak zakończył przemówienie swoje oświadczeniem, że wraz z całem swem stronnictwem głosować będzie przeciw ustawie, jako wstecznej, niewolniczej, kneblującej usta ludziom i prasie. *(Oklaski.)*

Zabrał następnie głos p. Piniński, jako generalny mowca w obronie projektu. W dłuższem przemówieniu wykazywał dodatnie jego strony, zbijając zarzuty, podniesione przez mowców z opozycyi. W końcu postawił wniosek, aby przejść do rozprawy szczegółowej.

W głosowaniu upadł wniosek Pernerstorfera, aby przejść nad projektem do porządku dziennego. Uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej 170 głosami przeciw 26. Przeciw głosowali Młodoczesi, p. Pernerstorfer i kilku antisemitów.

Uchwalono wezwać rząd, aby wniósł kredyt na surowicę leczniczą.

P. Hauck i towarzysze wnieśli interpelacyę do ministra skarbu, czy byłby skłonnym aż do czasu ostatecznego uregulowania płac urzędników, począwszy od 1 stycznia 1895, przynajmniej urzędnikom XI, X i IX klasy rangi przyznać podwyższenie płac o 10 prc. i czy poczyni kroki w celu zaprowadzenia pragmatyki służbowej.

Następne posiedzenie w sobotę.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 7 listopada.*

W przewidywaniu zarzutów, jakie ze strony organów wstecznictwa galicyjskiego podniesione będą przeciw p. Lewakowskiemu, napisaliśmy wczoraj wstępny artykuł. W przewidywaniach naszych nie doznaliśmy zawodu. Krakowski *Czas* rzuca gromy na posła polskiego, który zaprotestował przeciwko manifestacyi parlamentu na cześć cara, równocześnie zaś solidaryzuje się ten dziennik najzupełniej ze stanowiskiem, jakie w całej tej sprawie zajęło Koło polskie. Dla krakowskiego organu pseudo-konserwatywnej kliki decydujący jest wyrok, wydany przez Koło polskie na posła Lewakowskiego, a zarzucający temuż, że „bez względu na interesa publiczne i dobro narodu *(sic!)*,“ wbrew statutom klubu zabrał głos w Izbie, przez co naruszył solidarność Koła i t. d.

Przyzna jednak *Czas* i jemu podobne organa że i nad motywami tego wyroku warto się zastanowić. Ciekawiśmy bardzo, czy to odpowiadało interesom narodowym polskim, aby Koło polskie solidaryzowało się z zasadą składania przez parlament hołdów samowładcy, który wrogiem był systemu reprezentacyjnego, a gnębicielem polskiej narodowości. *Czas* potępił z całą stanowczością i bez zastrzeżeń rządy Aleksandra III w ziemiach polskich. Obecnie pochwala składanie mu hołdu przez parlament austryacki i poselstwo polskie. Najwidoczniej nie prawda historyczna, lecz chwilowe prądy polityczne dyrektywą są dzisiaj dla *Czasu*, jak były nią zawsze.

Ważnym momentem w całej tej sprawie jest stwierdzenie nawet przez konserwatywne dzienniki faktu, że poseł Lewakowski okazał wszelką gotowość zaniechania protestu w Izbie, jeśli wszyscy posłowie usuną się z niej na czas żałobnej mowy Chlumecky'ego. Było to wyrazem wielkiego poszanowania solidarności klubowej ze strony posła Lewakowskiego, dla którego cała manifestacya carska musiała być nad wyraz wstrętną. Zważywszy nadto, że prezydyum Koła mogło wogóle tej manifestacyi przeszkodzić, gdyż, jak z głosów prasy wiedeńskiej się pokazuje, lewica wcale za urządzeniem tej manifestacyi się nie oświadczyła, a nieprawdą jest również, jakoby żądał jej cesarz, — zważywszy te okoliczności, wszelka odpowiedzialność za następstwa wystąpienia posła Lewakowskiego złożyć trzeba na karb upokarzającej roli, jaką tutaj odegrało Koło polskie. Jeśli więc pos. Lewakowski oświadczył wobec redaktora *Wiener Allg. Ztg.*, że słów swoich nie wypowiedział w Izbie pod wrażeniem chwili, że wystąpienie jego było wynikiem głębszego namysłu, to my temu najzupełniej wierzymy. Inaczej też pos. Lewakowski postąpić nie mógł, nie chcąc narazić na szwank godności narodu, w którego imieniu — nawiasem mówiąc — najzupełniejsze miał prawo w tym wypadku głos zabrać.

Przy wyborze uzupełniającym posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich, w miejsce ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego, na 106 głosujących otrzymał p. Kazimierz Bielański 67 głosów, ks. Michał Zubrzycki zaś 39 głosów. Wybrany przeto posłem Kazimierz Bielański.

Ze spraw ruskich.

Poseł Wachnianin, jako sekretarz ruskiego klubu w Izbie posłów Rady państwa, ogłasza w *Neue Fr. Presse* następujące sprostowanie: „Wiadomość podana w telegramie lwowskim, jakoby klub ruski, po secesyi p. Romańczuka w kwietniu b. r., dotychczas się nie był ukonstytuował, polega na mylnej informacyi. Klub ruski ukonstytuował się już dnia 13 kwietnia b. r., i prezesem wybrany został p. ks. Mandyczewski, wiceprezesem zaś p. Podlaszecki. Od 13 kwietnia odbyło się sześć posiedzeń klubu, a na ostatniem z dnia 24 października uchwalono wezwać p. Romańczuka, aby złożył mandat do komisyi budżetowej, ponieważ mandat ten tylko z rąk klubu otrzymał. W razie, gdyby p. Romańczuk wezwaniu temu się opierał, klub ruski reprezentacyę swoich specyalnych interesów w komisyi budżetowej poruczy innemu jej członkowi, a nie prof. Romańczukowi.“

Zmiana tronu w Rosyi.

Prasa zagraniczna zwraca uwagę na bardzo ważny objaw, który zdaje się dowodzić, że wewnętrzna polityka w Rosyi po zmianie panującego, jeśli nie ulegnie zasadniczej zmianie, to przynajmniej w szczegółach dozna złagodzenia. My tego rodzaju objawy przyjmujemy z niedowierzaniem, notujemy jednak sam fakt, że Milutin, jeden z liberalnych mężów stanu z epoki reform Aleksandra II, który przez cara Aleksandra III usunięty został w niełasce, powrócił obecnie do Petersburga i demonstracyjnie powitany został przez dawnych swych kolegów. Okoliczność ta nie zwróciłaby uwagi, gdyby nie to, że Milutin, który przez dłuższy czas trzymał się zupełnie zdala od spraw politycznych, miał w Liwadyi dłuższą rozmowę ze zmarłym carem, a więc dostąpił widać na nowo łask monarszych, i przytem cieszy się podobno wielkiem zaufaniem i sympatyą obecnego cara. Krąży pogłoska, że Aleksander III wezwał był do siebie w Liwadyi Milutina w porozumieniu z następcą tronu, który domagał się tego. Mimowoli więc nasuwa się przypuszczenie, że Milutin odegra jeszcze ważną rolę za panowania Mikołaja II, co byłoby dowodem liberalniejszych cokolwiek intencyj nowego cara.

W sobotę powstało w Petersburgu wielkie zaniepokojenie z powodu, że urzędowy dziennik *Praw. Wiestnik* nie wyszedł we właściwym czasie, lecz ogłoszono w nadzwyczajnym dodatku, że dziennik wyjdzie później, niż zwykle. Gdy wydanie dziennika znacznie się opóźniło, a w dodatku jeszcze po kilku godzinach redakcya na odnośne zapytanie telefoniczne odpowiedziała, że nie otrzymała jeszcze żadnego zarządzenia z ministerstwa spraw wewnętrznych, naprężenie publiczności doszło do najwyższego stopnia; powstały rozmaite przypuszczenia i najrozmaitsze rozsiewano pogłoski, sądząc, że spóźnienie dziennika znajduje się w związku z rozruchami na prowincyi lub też z jakiemiś nadzwyczajnemi wypadkami na dworze. Późno wieczór dopiero abonenci otrzymali dziennik i znaleźli w nim manifest z powodu przejścia księżniczki Alicyi na prawosławie. W innych okolicznościach spóźnienie dziennika urzędowego nie wywołałoby takiego zaniepokojenia, ale obecnie naprężenie umysłów jest tak wielkie, że lada drobnostka budzi niepokój i niepewność.

Moskiewski profesor Klein, wezwany do Liwadyi do postawienia pośmiertnej dyagnozy choroby cara, potwierdził podobno dyagnozę Leydena i Zacharjina. Leyden doniósł jednemu ze swych przyjaciół, że car umarł skutkiem komplikacyi choroby przez zapalenie lewego płuca; umarł zupełnie przytomnie podczas ataku duszności.

W Petersburgu bardzo mało znać żałobę po Aleksandrze III; natomiast Moskwa cała jest pod wrażeniem śmierci cara i czynią się w Moskwie jak najwspanialsze przygotowania do przyjęcia zwłok cara, które mają być przywiezione do Moskwy 12 listopada.

Car Mikołaj II podobno wyjedzie z Liwadyi wraz ze swym dworem 8 listopada; kiedy zaś przyjedzie do Petersburga, nie wiadomo na pewne: według jednej wersyi ma przybyć do stolicy jeszcze w ciągu tego tygodnia, poczem uda się do Moskwy na przyjęcie zwłok Aleksandra III; według innej wersyi uroczysty wjazd do Petersburga odbędzie się dopiero 13 listopada.

Z półwyspu bałkańskiego.

Po długiem oczekiwaniu, wśród powszechnego naprężenia umysłów została wreszcie kwestya stosunku Bułgaryi do Rosyi poruszona na onegdajszem posiedzeniu sobrania i przez prezydenta obecnego gabinetu bułgarskiego wyjaśniona. Obrady toczyły się przy niezwykle licznym współudziale deputowanych, przy zapełnionych publicznością galeryach i tłumach ludu, otaczających z ciekawością gmach sobrania.

Po odczytaniu telegraficznych odpowiedzi cara Mikołaja i ministra Giersa na depesze kondolencyjne, dep. Michalowsky odczytał projekt adresu na mowę tronową. Mowca oświadczył, że mniejszość komisyi adresowej domagała się poruszenia w adresie stosunków Bułgaryi do Rosyi. Większość natomiast odstąpiła od tego żądania w na dziei, że prezydent ministrów Stoiłow użyje in nej sposobności, aby te stosunki wyjaśnić. Natychmiast powstał na to Stoiłow i w dłuższem przemówieniu określił swoje stanowisko wobec polityki zagranicznej. Przewodnia jego myśl streszcza się w tem, że zadanie Bułgaryi w stosunkach polityki zewnętrznej polega na jak najściślejszem przestrzeganiu postanowień berlińskiego traktatu. Powodem upadku Stambułowa była jego polityka wewnętrzna, a nie zagraniczna. Bułgarya musi przez postępową swoją politykę wewnętrzną zdobyć sobie u mocarstw zaufanie i szacunek, a potem nie zbraknie owoców i rezultatów w polityce zagranicznej. Trzeba utrzymywać dobry stosunek z Portą, mocarstwa sąsiednie uznać za przyjaciół, współdziałających razem z Bułgaryą w postępie ludzkości. Wobec dalszych mocarstw strzedz trzeba postanowień traktatowych. Inna sprawa z Rosyą. Stoiłow dał tu historyczny rzut oka na rozwój stosunków bułgarsko-rosyjskich, począwszy od wstąpienia na tron Ferdynanda. Książę nie przyczynił się niczem do pogłębienia przepaści istniejącej. Przeciwnie, rząd bułgarski ma świadomość, że urzędowa Rosya nie przestała okazywać Bułgaryi swej życzliwości. Nie istnieje żaden powód, któryby trwale mógł rozdzielać te dwa kraje.

Mowca w imieniu rządu uroczyście przyrzeka wszelkich dołożyć usiłowań, aby sprowadzić stosunki normalne z Rosyą, ale wynik tych usiłowań nie zależy wyłącznie od Bułgaryi. Z tem liczyć się należy. Polityka Stoiłowa nie sprowadzi niebezpieczeństw, jak się tego obawiają. Wyłączono z niej zupełnie powołanie oficerów rosyjskich, narzucanie kwestyi dynastycznej i naruszanie bułgarskiego terytoryum. Mowca jest przekonany, że Rosya może utrzymywać normalne stosunki tylko z samodzielną Bułgaryą. Przestańmy się już raz dzielić na partye rusofilskie i wrogie Rosyi, a pamiętajmy przedewszystkiem o polityce wewnętrznej.

Mowę Stoiłowa przyjęto oznakami wielkiego zadowolenia. Przemawiało po nim jeszcze dziesięciu posłów, z tych tylko trzech przeciw niemu. Z tych ostatnich dwaj socyaliści oświadczyli się wprawdzie za pokojowym rozwojem, nie widzą atoli żadnej korzyści dla Bułgaryi w pokoju z Rosyą, jak długo w carstwie nie będzie zaprowadzona konstytucya. Na to odezwały się głosy *Dolu* i *Precz z nimi!*

W imiennem głosowaniu uchwalono 134 głosami przeciw 25 wotum zaufania dla zagranicznej polityki Stoiłowa. Znaczy to, że moskalofile bułgarscy podporządkowali się polityce obecnego gabinetu. Przyjęty jednogłośnie projekt adresu wyraża zaufanie do wewnętrznej polityki rządu.

Ministrem oświaty w Serbii zamianowany został profesor Lubomir Klericz.

Kronika.

***Kraków,** 7 listopada.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłało Koło miejscowe w Żywcu 85 złr. (wkładki członków i składki z puszek)

W Woli Łużańskiej złożono 1 złr. z okazyi protestu posła Lewakowskiego.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła pani majorowa Rogoyska z Szymbarku 15 złr., p. Felicya Kowalska z Tarnowa 5 złr., p. Michalina Rogoyska 5 złr.

Manifestacya dla Lewakowskiego. Liczne grono krakowskiej młodzieży akademickiej prosi nas o zaznaczenie, że już wieczorem 5 bm zaraz po nadejściu wiadomości o znanem dzielnem wystąpieniu posła Lewakowskiego na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej postanowiło wysłać do niego telegram z serdecznem podziękowaniem za szlachetny protest w obronie godności narodowej i że uskuteczniło to rano 6 bm. Następnie zgromadziwszy się na komersie wieczorem tegoż dnia, oświadczyła ta młodzież akademicka jeszcze raz wśród żywych oklasków, że solidaryzuje się z ostatniem wystąpieniem czcigodnego posła.

Z uniwersytetu. Doktorand p. Kazimierz Hofmokl mianowany został II asystentem przy katedrze anatomii opisowej na uniwersytecie Jagiellońskim.

W sprawie zajść w czernichowskiej szkole rolniczej przesyła nam dyrekcya tej szkoły następujące wyjaśnienie:

„Po sześciokrotnem ustnem napomnieniu otrzymał jeden z uczniów II roku tutejszej szkoły rolniczej publiczną, regulaminem przewidzianą, naganę. Pismo dyrekcyi, zawierające naganę, zostało przez uczniów II roku, wskutek ich solidarnej zmowy, dwukrotnie zniszczone (jeden egzemplarz zdarty, drugi spalony). Wydział krajowy ze względu na ponowienie się już w b. r. szkolnym objawów niekarności uczniów II roku, postanowił kurs ten zamknąć, a zarządzić nowe wpisy. Z polecenia zatem władz szkolnych uczniowie II roku opuścili w dniu 3 bm. zakład, udając się do swych rodziców.

„Interwencya uczniów o usunięcie pisemnej nagany z za kratek nie miała wcale miejsca, a wyjazd uczniów II roku nie był następstwem bezskuteczności ich rzekomej interwencyi, lecz zastosowaniem się do nakazu władzy szkolnej, która b. uczniów zaopatrzyła we fundusze potrzebne na powrót do domów rodzicielskich.“

Wyjaśnienie powyższe dyrekcyi szkolnej stwierdza ostatecznie fakt rozwiązania II kursu. Czy nie byłoby właściwszem ukarać winnych, których i tak nie ma się przyjąć powtórnie do zakładu, a resztę pozostawić w spokoju i nie przerywać nauki, to chyba pytanie, nad którem godziłoby się nieco głębiej zastanowić. Naszem zdaniem, kraj zakłada szkoły rolnicze nie w tym celu, aby je co roku rozwiązywano, lecz aby w nich młodzież pobierała naukę. Jeżeli więc dyrekcya szkoły czernichowskiej ma pewne dane, na zasadzie których kilku uczniom II kursu odmówi ponownego przyjęcia, to wystarczyło tych uczniów ukarać a nie było powodu rozwiązywać całego kursu.

Wiadomości osobiste. Poseł Weigel, który zjechał był na dni zaduszne do Krakowa i był wczoraj jeszcze na posiedzeniu Izby handlowej pospiesznym pociągiem wrócił znowu do Wiednia.

P. Szymon Matusiak, profesor tutejszego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, otrzymał dwutygodniowy urlop celem agitowania za kandydaturą hr. Zdzisława Tarnowskiego na posła z okręgu mniejszej własności obwodu tarnobrzeskiego.

Losy na rysunki Matejki są do nabycia w tutejszych handlach po 1 złr. Dochód przeznaczony, stosownie do woli ś. p. mistrza, na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej w kuchniach komitetowych.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Jutro w czwartek odbędzie się w sali wykładów w gmachu chemicznym (przy nowym uniwersytecie) zebranie miesięczne krak. Towarzystwa ogrodniczego. Na porządku dziennym odczyt prof. Bieniasza „O hodowli roślin pokojowych“.

Magistrat m. Krakowa zarządził rozlepienie po rogach ulic obwieszczenia o powinności meldowania się obowiązanych do służenia w pospolitem ruszeniu królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Na zasadzie ustawy z dnia 10 maja 1894 ci obowiązani do służenia w pospolitem ruszeniu, którzy należeli do wojska, marynarki wojennej, obrony krajowej (jakoteż do ich rezerw zasobowych), lub do żandarmeryi, tudzież wszyscy inni do służenia w pospolitem ruszeniu obowiązani, których na wypadek wezwania pospolitego ruszenia przeznaczone do szczególnych czynności służbowych, a w tym celu opatrzono kartami wcielenia i którzy w obrębie powyższego powiatu administracyjnego przebywają, mają od dnia 13 do 17 bm. z paszportem pospolitego ruszenia lub z dokumentem oddalenia z wojska w magistracie krakowskim w sali radnej, II piętro, od godziny 11 do 2 z południa osobiście przedstawić się, a względnie zameldować.

Ci obowiązani do zameldowania się, którzy z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód lub wiarogodnie udowodnionych, niezmiernie naglących i niecierpiących zwłoki stosunków familijnych lub osobistych w terminie powyższym nie mogą się przedstawić, mają przedstawić się później, a to dnia 23 bm. u władzy powyższej (przed komisyą mięszaną w lokalu powyższym).

Bliższe szczegóły zawarte w obwieszczeniach.

Ulica Floryańska zamkniętą została dla ruchu pojazdów z powodu zakładu szyn tramwajowych. Przed rokiem jeszcze właściciel domu na rogu ulicy Floryańskiej i św. Tomasza obciął szkarpy wystające na chodnik. Rozszerzyło się przez to przejście, ale powstały zarazem dziury w chodniku, których magistrat dotychczas nie raczył zabrukować. Czy koniecznie wyczekiwać należy złamania nogi przez którego z przechodniów, o co nie trudno zwłaszcza w nocy? Obecnie pp. brukarze, zajęci na ul. Floryańskiej około tramwaju, mogliby, zdjęci litością, z dobrej woli zaradzić złemu.

Wszystkie przecznice ulicy Floryańskiej zamknięte zostały kamieniami brukowemi w poprzek poukładanemi, bez żadnych kobylic, lub oświetlenia wieczorem co spowodować może bardzo łatwo wypadek, gdyż jadący pociemku chyba nie dostrzegą kamieni, które oznaczają zabronienie przejazdu. Również szyny tramwajów tak poukładano, że o wieczornej porze mieszkańcy mogą sobie o nie połamać nogi. Dbałość o bezpieczeństwo publiczne i w ogóle inspekcya dróg tak wzorowa, że o lepszą trudno chyba w Ryczywole.

Sprawa podkopu w ulicy Lubicz nie może wyjść ze stadyum rokowań między dyrekcyą kolei północnej a dyrekcyą kolei państwowych. Zarząd kolei północnej jest podkopowi, połączonemu z wydatkami, przeciwnym, a zarząd kolei państwowych chciałby urządzić dworzec krakowski na wzór dworca kolei północnej w Wiedniu, tj. aby osoby przyjeżdżające po schodach na dół schodziły. Na sporze

tym dwóch dyrekcyj najgorzej wychodzą mieszkańcy Krakowa poza torem kolejowym, którzy muszą znosić praktykowane po kilkadziesiąt razy na dzień zamykanie ramy. Jest to istne utrapienie, na które od tylu lat nie ma środka. Może się wreszcie ministerstwo handlu zmiłuje nad mieszkańcami nieszczęśliwej tej dzielnicy i przez wysłanie komisyi z Wiednia do Krakowa obmyśli jakiś środek ratunkowy, zwłaszcza iż wojskowość oświadczyła już podobno, że takiego stanu dalej znosić cierpliwie nie może.

Z „Lutni". Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się we wtorek dnia 20 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Szpitalnej, l. 9.

Zarząd chóru „Sokoła" uprasza uprzejmie wszystkich członków do wzięcia udziału w próbach, które począwszy od dnia 8 bm. odbywają się każdego tygodnia we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7½ wieczorem w mieszkaniu dyr. W. Deca, ulica św. Anny, l. 11, I p. Przewodniczący *Fr. Machniewicz.*

Zmarli. We Lwowie zmarł Karol Pietzsch, zasłużony obywatel i przemysłowiec. Jeszcze w r. 1838 założył we Lwowie fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych i prowadził ją na szeroką skalę do r. 1884. Przez ćwierć wieku prawie piastował godność radnego miasta, był wiceprezesem Izby handlowej, należał do pierwszych inicyatorów utworzenia funduszu pożyczkowego im. Franciszka Józefa dla mieszczan lwowskich, pełnił obowiązki kapitana gwardyi miejskiej, w r. 1863 dziesiątki powstańców przechowywał w swej fabryce przed zbyt czujnem okiem tropiącej policyi, zawsze i wszędzie brał żywy udział w pracach publicznych, nie szczędząc czasu i mienia tam, gdzie szło o poparcie celów narodowych lub humanitarnych.

Zwłoki ś. p. Henryka Dyrdonia, przedwcześnie zgasłego artysty malarza, odprowadzili dziś o godz. 3 po południu na cmentarz krakowski liczni starsi i młodsi wiekiem koledzy w zawodzie, przyjaciele i towarzysze, oraz grono literatów i orszak publiczności.

Wydział krajowy zatwierdził na posiedzeniu w dniu 6 listopada b. r. odbytem oferty na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Biała, Brody, Dolina, Kraków, Nowytarg, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zbaraż i Żółkiew, niemniej oferty na okręgi sądowe Gwoździec i Peczeniżyn w powiecie kołomyjskim. Następne posiedzenie Wydziału krajowego odbędzie się dnia 9 listopada b. r.

Brzozów, 11 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Odbyły się u nas dwa przedstawienia amatorskie na fundusz restauracyi kościoła. Szlachetny cel ściągnął liczną publiczność. Amatorzy odegrali obrazek ludowy „Wesele na Prądniku" zupełnie dobrze. — Obecnie od tygodnia bawi u nas trupa J. Piaseckiej i cieszy się powodzeniem. Towarzystwo udaje się do Sanoka, gdzie pewnie znajdzie również powodzenie, na które szczerze zasługuje.

„Nowiny Raciborskie", które dotąd wydawał i redagował Karol Maćkowski, przeszły na własność Jana Eckerta dawniejszego współredaktora *Katolika. Dziennik Poznański*, donosząc o tem, pisze: Karol Maćkowski położył przez długoletnią pracę na Górnym Śląsku wielkie zasługi około rozwoju polskości tamże, a mianowicie w powiecie raciborskim i graniczących z nim powiatach, a za obronę praw języka ojczystego ludu górno-śląskiego kilkakrotnie siedział w więzieniu. jeszcze teraz czeka go 4-miesięczna kara [illegible]. Lud górno-śląski pełną obywatelsk[illegible] po[illegible]ęcenia pracę w wdzięcznej zachowa p[illegible]

Z P[illegible] [illegible] donoszą nam, iż Stowarzyszenie Polaków z[illegible] [illegible]wego lokalu przeniosło się do domu p. Zy[illegible] Szczepanowskiego, IX, Soroksaviutcza 16.

Ze Stowarzyszeń.

— Wydział [illegible]skiego Stowarzyszenia „Ognisko" w [illegible], wybrany na walnem zebraniu w dniu 31 października b. r., składa się z następujących członków: przewodniczący Jan Zeydler Zborowski, zast. przewodn. Jan Mazurkiewicz, sekretarz Jan Luciński, skarbnik Juliusz Krzysztofowicz bibliotekarz Stanisław Domański, gospodarz Bolesław Sopiica. W skład komisyi kontrolującej weszli: Leon Fajersztajn i Aleksander Kozakiewicz.

Korespondencya Redakcyi.

Panu K. w Uściu Solnem. Opis zajścia w formie, jaką mu Szan. Pan nadał, nie kwalifikuje się do druku. W ogóle skoro pani biła służącą, a ta znów własną panią, nie my zajmować się możemy sprawą, lecz władze sądowe. Przez pryzmat poglądów Szan. Pana niepodobna wyrobić sobie o zajściu tem opinii, która zresztą w żadnym razie nie może interesować ogółu czytelników dziennika.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 listopada: „Daniszewy", komedya w 4 aktach P. Newskiego (występ p. Hoffman).

W piątek 9 listopada: „Wörmann i Marberg", komedya w 4 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga. (Popularne).

W sobotę 10 listopada: „Małomieszczanie", komedya w 5 aktach W. Sardou. (Występ pani Hoffman).

W niedzielę 11 listopada: „Małomieszczanie" komedya w 5 aktach W. Sardou". (Występ pani Hoffman).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Komedye jednoaktowe** dla teatrów amatorskich. Napisał Zygmunt Przybylski.

— **Pięć odczytów o bakteryach.** Rys ogólnych zasad bakteryologii w zastosowaniu do chorób zaraźliwych z dołączeniem uwag o szczepieniach ochronnych i desinfekcyi — z 5 kolorowanemi cynkotypami w tekście. Napisał dr. Odo Bujwid. Wydanie drugie. Egzemplarz 50 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

— **Za morze!** Szkice z wycieczki do Brazylii przez dra Józefa Siemiradzkiego. Broszura o 100 stronach druku wyszła we Lwowie.

— **Co się z czego robi i skąd pochodzi.** Zbiór praktycznych wskazówek dla wychowawców i nauczycieli początkowych. Napisała Marya Weryho.

— **„Ekonomisty polskiego",** miesięcznika wychodzącego we Lwowie rok V, wyszedł zeszyt za październik i zawiera: Dr. Stanisław Głąbiński, prof. uniw. lwow.: Pogląd na działalność galic. Sejmu na polu gospodarstwa krajowego. Dr. Władysław Szajnocha, prof. uniw. Jagiell.: O przemyśle górniczym w Galicyi. Maryan Małaczyński, zarządca lasów i dóbr państwowych.: Gospodarstwo lasowe, przemysł leśny i handel drzewem. Tadeusz Dwernicki: Akcya krajowa ku podniesieniu przemysłu keramicznego. Literatura: Dr. Leopold Caro: 1) Lichwa na wsi; 2) Reforma kredytu włościańskiego. 3) Stan i organizacya kredytu włościańskiego. Omówił dr. Fr. Stefczyk: Ustawy cen dla miasta Starej Warszawy od r. 1606 do r. 1627. Wydał Adam Chmiel; nakł. Akad. Um. Omówił dr. J. G. Pawlikowski. Kronika: Zamknięcie wystawy krajowej. Znaczenie nowej niemieckiej ustawy o markach ochronnych dla austr. przemysłu. Kartel cukrowniczy rosyjski. Zjazd Stowarzyszenia dla polityki socyalnej. Preliminarz budżetu austr. na rok 1895. Zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń zarob. i gospodar. Bank krajowy i hipoteczny kredyt włościański. Z wiecu miast. Towarzystwo dla podniesienia chowu drobiu. Drugi Zjazd delegatów Kas chorych. Ruch na kolejach państwowych. Zawiadomienie gen. dyrekcyi kolei państwowych. Program dzieła p. t.: „Wystawa krajowa i siły produkcyjne kraju."

Dzieło o wystawie krajowej.

Otrzymaliśmy prospekt wielce doniosłego wydawnictwa, o którem już wspominaliśmy, a które nosić będzie tytuł: „Wystawa krajowa i siły produkcyjne kraju".

W prospekcie tym czytamy:

„Powszechnem jest przekonanie, że wystawa krajowa z r. 1894 stać się powinna początkiem bardziej niż dotąd wytężonej a systematycznej pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju. Jeżeli wyniki tej wystawy mogły nas słusznie napełnić otuchą i podnieść wiarę we własne siły i w możność skutecznej pracy na wszelkich polach życia — to z drugiej strony wykazała ona, zwłaszcza pod względem ekonomicznym, jak wiele jeszcze brakuje nam do tego, abyśmy na owoce prac naszych z zupełnem zadowoleniem spoglądać mogli.

„Produkcya nasza jest jeszcze bardzo mała w stosunku do produkcyi innych krajów cywilizowanych. Bardzo wiele gałęzi przemysłu, któreby u nas z powodzeniem zaprowadzić można, zupełnie jeszcze leży odłogiem — inne, chociaż rozporządzają znakomitemi technicznemi i artystycznemi siłami, są na zbyt małą skalę rozwinięte. Stąd też pochodzi, iż zawsze jeszcze bardzo wiele potrzeb zaspokajać musimy przez sprowadzanie obcych wyrobów, podczas gdy u nas wielka siła pracy pozostaje niezużytkowana, a znaczne ilości naszych surowych płodów wychodzą za granicę kraju, ażeby stamtąd wrócić jako wyrób gotowy, za który ogromne sumy pieniężne z kraju wysyłamy. Produkcye te na szerszą skalę rozwinąć, szerokim warstwom ludności otworzyć nowe, a utrwalić i ulepszyć istniejące źródła zarobku, własne surowe płody w kraju na wyrób gotowy przerabiać, rolnictwu naszemu umożliwić urozmaicanie produkcyi, ażeby nie stało wyłącznie na coraz mniej opłacającej się uprawie zboża — oto [illegible] tych wszystkich, którzy w ekonomicznym rozwoju kraju słusznie widzą niezbędny czynnik narodowej siły.

„Jeżeli wszakże wystawa krajowa ma się stać punktem wyjścia dla takiej pracy ekonomicznej — trzeba wyniki jej w pamięci społeczeństwa utrwalić, krytycznie je ocenić, zdać sobie sprawę z tego, co zrobiono, co jeszcze zrobić można i potrzeba i jakiemi do tej przyszłej pracy rozporządzamy siłami. Wystawa była dziełem wielce poważnem. Ażeby skutki jej były również poważne, trzeba, żeby kraj o swem ekonomicznem położeniu i o wynikach dotychczasowej swej pracy dowiedział się prawdy i to nie w ogólnych tylko zarysach, ale w szczegółowem ocenieniu faktycznego stanu każdej gałęzi produkcyi. Ten cel mając na oku, a wsparci bardzo życzliwą zachętą Wydziału krajowego, który potrzebę podjętej przez nas pracy uznał, skład komitetu i program zamierzonego wydawnictwa zatwierdził i przyrzekł wyjednać u Sejmu finansowe dla wydawnictwa poparcie, przystępujemy do wydania dzieła pod tyt: „Wystawa krajowa w r. 1894 i siły produkcyjne kraju".

„Jak już z powyższych uwag i z tytułu wydawnictwa wynika, wytknęliśmy sobie cel przeważnie ekonomiczny — i dlatego wszelkie inne a niewątpliwie także bardzo doniosłe działy wystawy i bardzo dodatnie jej wyniki na innych polach, musimy pominąć, a wydawnictwem naszem obejmiemy to tylko, co ma znaczenie ekonomiczne. Że zaś oświata i stan zdrowotny ludności tworzą główną podstawę produkcyjnej siły — przeto wchodzą one w program naszego wydawnictwa obok produkcyi surowej i przemysłowej, obok stanu komunikacyi i t. p. Nie będziemy zaś poprzestawali na ocenieniu tego, co się skupiło na wystawie, ale w każdym dziale damy pogląd na stan rzeczy w kraju, ilustrując go tem, co nam przedstawiła wystawa.

„Dzieło całe wyjdzie w 4-ch tomach, z których każdy obejmować będzie około 50 arkuszy druku w formacie wielkiej ćwiartki i zaopatrzone będzie licznemi ilustracyami, tabelami, kartogramami i t. p. Dla przyspieszenia druku wydawać będziem zeszyty, z których każdy obejmie jeden dział albo więcej pokrewnych działów, przyczem dokładna numeracya zeszytów według ułożonego z góry planu, dozwoli każdemu nabywcy złożyć je w tomy, odpowiednio do przyjętej przez nas systematyi całego dzieła. W ten sposób program wydawnictwa przedstawia się, jak następuje: Tom I: Wstęp: Szkic geograficzny. Ludność, jej rozsiedlenie, zawody i zatrudnienie. I. Powszechna wystawa krajowa w r. 1894. II. Oświata. III. Zdrowie. Tom II: IV. Rolnictwo. V. Leśnictwo. VI. Łowiectwo. VII. Gospodarstwo rybne. VIII. Górnictwo i hutnictwo. Tom III: IX. Przemysł. Tom IV: X. Komunikacye. XI. Regulacye rzek i budowle wodne. XII. Kredyt publiczny. XIII. Ubezpieczenia. XIV. Stowarzyszenia.

„Komitet redakcyjny składają: Franke Jan, dr. Lewicki Witold, Łoziński Władysław, dr. Marchwicki, dr. Pawlikowski Jan, dr Pilat Tadeusz, Romanowicz, dr. Rutowski, dr. Skałkowski, Skibiński, dr. Szpilman, Szczepanowski, Zacharyewicz.

„Prenumeratę oznaczono w ten sposób, że przy wpisie opłaci się 5 złr., następnie zaś przy każdym zeszycie, bez względu na jego objętość, opłacać się będzie 50 ct. Zeszytów będzie 25 — cena całego dzieła zatem w prenumeracie wyniesie 17 złr. 50 ct., którą to kwotę można także w całości z góry złożyć. Po wyjściu całego dzieła cena znacznie będzie podwyższoną. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie."

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża w Rosyi wciąż spadają z powodu jego nadmiernej ilości, której na miejscu spotrzebować nie można. Według *Petersbur. Birż. Wied.* zamierza rząd utworzyć większą liczbę magazynów zbożowych dla przechowania w nich zboża do roku następnego. W tym celu mają być emitowane nowe 3 i 5 prc. listy zastawne po 100, 500 i 1000 rubli. Za każdy pud zboża będzie właściciel płacił tytułem podatku magazynowego 4 kopiejki.

Tępienie myszy polnych. Piszą z Petersburga: Ponieważ wynalazek dra Lefleura, mający na celu tępienie myszy drogą zarażania ich bakteryami tyfusu mysiego, przyjęty był przez rolników z niedowierzaniem, przeto ministerstwo rolnictwa poleciło pomocnikowi zarządzającego laboratoryum ministeryalnem p. Mierzejewskiemu dokonać prób wynalazku na skalę wielką. Próby wypadły na korzyść wynalazku. P. M. radzi stosować środek dra L. na wielkiej przestrzeni i nasycone odpowiednio przyrządzonym bulionem suchary rozrzucać w wielu miejscach. Na drugi lub trzeci dzień po skosztowaniu ich myszy bywają już zarażone, a po dwóch tygodniach zdychają. Środek powyższy jest tem dogodniejszy, iż nie szkodzi domowym zwierzętom. na myszy zaś działa i przez zetknięcie się, wskutek czego zaraza szybko rozszerza się na okolice dalsze.

Nowe koleje w Alpach. Szwajcarska Rada związkowa przedłożyła wniosek zgromadzeniu związkowemu o udzielenie koncesyi przedsiębiorcy Zellerowi w Zurychu na wybudowanie kolei żelaznej z miasta Mały Scheidegg przez wierzchowiny Eiger i Mnich pod szczyt Jungfrau. — Koszta budowy obliczono na 8 milionów franków. Koszta jazdy pod szczyt Jungfrau tam i z powrotem nie mogą wynosić więcej nad 45 franków.

Przemysł w Królestwie. Z Petersburga donoszą, że zatwierdzono ustawę Towarzystwa akcyjnego handlowo-przemysłowego, Schöna, dla rozwoju znajdujących się w miejscowości Sielce, w pobliżu Sosnowca farbiarń przędzalń i innych zakładów przemysłowych. Założycielami są kupcy z Bendzina. Kapitał zakładowy 4 miliony rs. w 80 akcyach. po rs. 50.000 każda.

Koleje w Królestwie Polskiem. Petersburskie dzienniki donoszą, że w Warszawie będzie założony ogólny zarząd zachodni dróg żelaznych rządowych dla kolei warszawsko-terespolskiej, siedlecko-małkińskiej, brzesko-chełmskiej, moskiewsko-brzeskiej, oraz dla linii: Równo—Chełm—Brześć, Brześć—Białystok—Grajewo, przechodzącej na własność skarbu kolei z Łukowa do Dęblina i nowo-rozpoczętej z Warszawy do Ostrołęki.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 5 i 6 listopada 1894 na targ 5115 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 32·— do 38·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 33 do 39 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 5054 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 listopada. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·30. Żyto od 5·75 do 6·25. Jęczmień od 5·50 do 6·65. Owies z opłatą akcyzową od 6·25 do 6·70. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża od —·60 do 1·20.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 7 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 p.p.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·9 mm	746·7 mm	747·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°2	+7°,0	+8°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	79%	72%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Uwagi: Wczoraj po południu i dziś rano były deszcze.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 listopada. *Pol. Corresp.* dowiaduje się, że arcyksiążę Karol Ludwik uda się w zastępstwie cesarza na pogrzeb cara do Petersburga.

Wiedeń, 7 listopada. Dziennik *Presse* donosi, że prezes ministerstwa k. Windischgraetz przyjął wczoraj posłów: Coroniniego, Laginię, Spincica, Nabergoja Gregorcica, w sprawie istryjskich tablic na urzędach. Prezes ministerstwa bronił bez wszelkich zastrzeżeń znanego stanowiska rządu w tej sprawie i zapewniał przy tej sposobności, że rząd wszystkim narodom jednakową życzliwość okazuje.

Tryjest, 7 listopada. W miasteczku Pinguente przeszłej nocy napis w dwu językach na urzędzie pocztowym został zamazany błotem.

Budapeszt, 7 listopada. Izba poselska sejmu węgierskiego na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła wniosek prezydenta, aby z powodu śmierci cara Aleksandra wyrazić współczucie, tylko skrajna lewica głosowała przeciw temu.

Huszt (na Węgrzech), 7 listopada. Ludność tutejsza opierała się grzebaniu zmarłych na cholerę na osobnym cmentarzu cholerycznym. To dało powód do starcia z żandarmeryą, która miała czuwać nad przeprowadzeniem rozporządzenia władzy. Ludność wzburzona uderzyła na żandarmów, starała się odebrać im broń. Jeden chłop padł na miejscu, wielu jest rannych. Uwięziono 60 osób, między niemi 20 niewiast. Wzburzenie nie ustało wcale.

Sybin, 7 listopada. Komendant korpusu gen. Galgoczy podczas przejażdżki konnej uderzył się głową o drąg na rogatce miejskiej, skaleczył się ciężko i zakrwawiony spadł z konia. Zdaje się, że oprócz zranienia się doznał wstrząśnienia mózgu.

Berlin, 7 listopada. Według *Nordd. Allg. Ztg* nie zupełnie trafnemi są świeże pogłoski o projekcie monopolu tytoniowego, twierdzące, jakoby ten projekt już był gotowy. Ostateczne ułożenie projektu jeszcze nie skończone.

Berlin, 7 listopada. Według *National Ztg* pruskim ministrem sprawiedliwości w miejsce ustępującego Schellinga ma być prezydent banku Rzeszy niemieckiej, dr. Koch.

Darmsztadt, 7 listopada. W. książę hesski wybiera się dnia 14 b. m. na pogrzeb cara do Petersburga.

Bern, 7 listopada. Projekt rządowy do ustawy o utworzeniu szwajcarskiego banku państwowego zawiera między innemi następujące przepisy: Kapitał zakładowy w wysokości 25 mil. franków należy zebrać za pomocą puszczenia w obieg obligacyj, o których spłatę upominać się nie można. Kapitał ten można podwyższyć do 50 mil. franków na mocy osobnej uchwały zgromadzenia związkowego. Związek ręczy za zobowiązania banku, o ile własne jego środki nie wystarczają. Do zakresu działania tego banku należy puszczanie w obieg banknotów, żyrowanie i dyskontowanie. Wycofanie starych banknotów ma się ukończyć w ciągu 2½ roku, licząc od dnia otwarcia nowego banku, i to w ten sposób, iż każdy dotychczasowy bank emisyjny ma co kwartał dostarczać dla [illegible] 1/10 część kwoty nominalnej swoich banknotów, będących w obiegu, a niedobór pokrywać gotówką.

Paryż, 7 listopada. Rada ministrów postanowiła, aby prezydent republiki i rząd francuski byli reprezentowani na pogrzebie cara Aleksandra przez osobną nadzwyczajną deputacyę pod przewodnictwem gen. Boisdeffre. Do tej deputacyi ma należeć także admirał Gervais.

Tulon, 7 listopada. Prefekt marynarki dał rozkaz przygotować okręty przewozowe po 1800 ludzi na każdym na wyprawę do Madagaskaru.

Florencya, 7 listopada. W tutejszej cerkwi rosyjskiej odprawiono wczoraj nabożeństwo żałobne za zmarłego cara Aleksandra. Na nabożeństwie był książę Neapolu, reprezentanci władz i kolonia rosyjska.

Petersburg, 7 listopada. Według *Russ. Inwalida* car Aleksander aż do dnia poprzedzającego dzień śmierci podpisywał sam rozkazy dzienne w sprawach wojskowych.

Petersburg, 7 listopada. Rozpoczęto przygotowania do uroczystości pogrzebowych. W środku cerkwi Piotra i Pawła ustawia się olbrzymi katafalk.

Zwłoki cara będą wystawione w Moskwie i Petersburgu po trzy dni.

Stockholm, 7 listopada. Książę Eugeniusz, który obecnie bawi we Włoszech, uda się do Petersburga w zastępstwie króla na pogrzeb cara Aleksandra.

Stockholm, 7 listopada. Minister skarbu br. Essen został mianowany marszałkiem państwa w miejsce zmarłego br. Bildta, minister stanu Bostroem ministrem skarbu, a starosta Wersäll z Falunu ministrem bez teki.

Bukareszt, 7 listopada. Wczoraj o godzinie 11 przed południem, na zarządzenie posła rosyjskiego, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego cara Aleksandra. Na nabożeństwie był minister spraw zagranicznych Lahovary, sekretarz generalny spraw zagranicznych Ghika, wielu dostojników, całe grono dyplomatyczne, cały dwór cywilny i wojskowy króla i wiele dam.

Londyn, 7 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Tientsinu dnia wczorajszego: Konsulat angielski wysłał do wice-króla prowincyi Peczili *ultimatum* — z żądaniem, aby sprawa okrętu „Chunking" została załatwiona do siedmiu dni najpóźniej.

Ten okręt, który płynął pod flagą angielską i wiózł konsula japońskiego, był zatrzymany w lipcu b. r. przez Chińczyków, którzy chcieli tego konsula uwięzić a oficerów i załogę okrętu obrazili. Oprócz odszkodowania pieniężnego *ultimatum* domaga się odwołania z urzędu i zdegradowania naczelnika portu w Tientsinie, a ponadto żąda, aby fort Taku dał 21 strzałów na uczczenie obrażonego okrętu. Jeżeli to żądanie nie będzie spełnione, wówczas flota angielska — jak *ulimatum* zapowiada — użyje środków przymusowych, aby uzyskać satysfakcyę.

Londyn, 7 listopada. *Biuro Reutera* dowiaduje się z Jakohamy, że w porcie powyżej zatoki Talien-wan, gdzie wysiadła na ląd druga armia japońska, wylądował także oddział armii pierwszej, przez to dokonano połączenia obu armii.

Londyn, 7 listopada. Wczoraj puszczono w obieg obligacye nowej pożyczki chińskiej. Agio wynosi około 1¼ od sta. Udział publiczności w kupowaniu mały.

Londyn, 7 listopada. Według *Biura Reutera* na podstawie depeszy z dnia 3 b. m. z Tamatawy — rząd madagaskarski odrzucił żądania francuskie. Nadzwyczajny poseł francuski Le-Myre de Vilers przybył do Tamatawy dnia 2 b. m.

Krzyżowiec francuski „Hugon" płynie wzdłuż wybrzeży, aby zbierać na swój pokład uciekających Francuzów. Anglicy pozostają na wyspie, bo rząd madagaskarski przyrzekł im opiekę.

Simla, 7 listopada. Według wiadomości, jakie tu nadeszły z dnia 1 b. m., emir Afganistanu jest zdrów zupełnie.

Nowy Jork, 7 listopada. Według wiadomości z Savannach (w kraju Georgia) wczorajszej nocy prawie równocześnie wybuchł ogień na siedmiu parowcach, wiozących bawełnę. Słychać, że 4.000 worów uległo zniszczeniu. Prawie nie ulega wątpliwości, że pobudką pożaru jest chęć zemsty, mająca związek z ostatniemi zaburzeniami robotników okrętowych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 listopada 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	35
Zjednoczony dług w srebrze	100	40
Austryacka renta złota	123	85
4% austryacka renta (marcowa)	98	95
4% węgierska renta złota	122	85
4% węgierska renta koron.	97	35
Akcye banku austro-węgierskiego	1039	—
Akcye kredytowe	385	75
Londyn	124	30
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	89
Banknoty włoskie	46	20
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń, 7 listopada. Ruble 137·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·90. — Żyto na wiosnę 6·00—0·00. Pszenica na wiosnę 6·85 do 0·00. Owies na wiosnę 6·16—0·00.

Wiedeń, 7 listopada. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·10; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 152·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z 1864 za 100 złr. — 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 390·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 424·—; Landerbank na 200 złr. — 283·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1·043·—

Berlin, 7 listopada. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 235·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·50 mrk. Austryacka srebrna renta 96·80 mrk. Węgierska złota renta 100·90 mrk. Węgierska renta koronowa 96·30 mkr. Austryackie banknoty 164·05 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 224·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·25 mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·28 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór, od 15 czerwca do 15 września. **Do Chabówki:** 8·25 rano, **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano. 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano. 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano. 4·33 po południu. 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano. 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.